

EXPRES

ILUSTROWANY

Nr 189 (1459)

ROK V.

WTOREK

Przeciw bandyckiej
agresji USA na Korei

Całym sercem

popieramy walczący lud koreański

Spółeczeństwo polskie potępia wykorzystywanie flagi ONZ przez interwentów

Uchwała Centralnej Rady Związków Zawodowych o zorganizowaniu od 10 bm. Tygodnia Obrony Korei znalazła żywy oddźwięk wśród najszerzej mas pracujących miast i wsi całej Polski. W fabrykach, hutach i kopalniach, zakładach pracy miast i we wsiach odbywają się masowe zebrania, na których zgromadzeni wyrażają jak najostrejszy protest przeciwko inwazji amerykańskiej na Koreę. Rozpoczęto zbiórki pieniężną na fundusz pomocy dla ofiar spośród bezbronnej koreańskiej ludności cywilnej barbarzyńsko bombardowanej przez lotnictwo amerykańskie.

Dolnośląski aktyw zw. zaw. pracowników rolnych reprezentujący 42.000 pracowników PGR, zebrany na plenum zarządu okręgowego we Wrocławiu, z całą ostrością potępił brutalną agresję Stanów Zjednoczonych. Pragnąc zadokumentować swą solidarność z ludem koreańskim robotnicy rolni postanowili zwiększyć swój wkład do sprawy obrony pokoju przez rozszerzenie współzawodnicstwa w PGR-ach, podniesienie wydajności pracy, terminowe przeprowadzenie akcji żniwnej, podorywek i omłotów.

W odpowiedzi na bandycką agresję amerykańską na Korei — ZMP-owcy miasta Lipna, woj. wrocławskiego utworzyli 10, 25-osobowych brygad żniwnych, które pomagać będą

Amb. Putrament
wraca do kraju

Prezydent R.P. odwołał ze stanowiska ambasadora R.P. w Paryżu — Jerzego Putramenta.

Ambasador Putrament poświęci się pracy politycznej i literackiej.

Przemówienie P. Togliattiego

Samo istnienie ZSRR

jest rękojmią trwałego pokoju



Podczas dyskusji w Izbie Posłów w sprawie budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Palmiro Togliatti wygłosił przemówienie na temat wydarzeń w Korei i polityki zagranicznej Włoch w obecnej sytuacji międzynarodowej. Po omówieniu rozwoju wydarzeń koreańskich Togliatti oświadczył:

„Sytuacja międzynarodowa stała się poważniejsza. — Jednakże na pytanie czy świat wkroczył w okres wojny, odpowiadamy: nie, ponieważ wielką rękojmią pokoju jest istnienie Związku Radzieckiego i polityka jego przywódców, którzy nie tracą panowania nad sobą w obliczu żadnej prowokacji. Na zakończenie Togliatti napiętnował pod-

spółdzielniom produkcyjnym, PGR-om i małorolnym chłopom w akcji żniwno - omłotowej.

Na odbytych masówkach, w rezolucjach i

Wojewódzka Konferencja PZPR w Katowicach



Jak już donosiliśmy w dniach 8, 9 i 10 bm. obradowała w sali Filharmonii w Katowicach II Wojewódzka Konferencja PZPR.

Wśród żywiołowych długo nie milknących owacji na salę obrad przybył Przewodniczący KC PZPR Bolesław Bierut.

Referat sprawozdawczy analizujący roczny okres prac wojewódzkiego komitetu PZPR w Katowicach wygłosił I sekretarz KW Józef Olszewski.

W obszernej dyskusji jaka wywiązała się po referatach wzięło udział 56 uczestników obrad. Dyskutanę omówili osiągnięcia, dokonali analizy braków oraz wytyczyli metody i plan pracy na polu życia gospodarczego, politycznego, społecznego i kulturalnego Śląska.

Podsumowania dyskusji dokonał przewodniczący KC PZPR Bolesław Bierut (obszerne fragmenty przemówienia podajemy na str. 2-ej). W końcu obrad dokonano wyboru nowych władz komitetu oraz uchwalono rezolucję ustalającą wytyczne prac komitetu na najbliższy okres.

zeganie do zarządzeń antydemokratycznych przeciwko Partii Komunistycznej, które ma miejsce ze strony niektórych kół rządzących.

Armia Ludowa niesie
wolność i sprawiedliwość

Nowe życie

rozkwita na wyzwolonych obszarach Korei Płd.

Reforma rolna zapewni chłopom dobrobyt

Jak donosi Agencja Nowych Chin, stały komitet najwyższego Zgromadzenia Ludowego Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej wydał rozporządzenie w sprawie przeprowadzenia reformy rolnej w południowej części Korei. Reforma rolna — jak stwierdza rozporządzenie — ma na celu przyspieszenie roz-

woju zaoferowanego rolnictwa oraz podniesienie stopy życiowej chłopów Korei Południowej wywołanych spod władzy zbrodniczej klikki Li Syn-mana. Reforma rolna, oparta zostanie na zasadzie konfiskaty ziemi obszarniczej bez odškodowania oraz bezpłatnego podziału jej między chłopów.

Agencja Reutersa donosi z Tokio, że oddziały pancernie i piechota północno - koreańska odejły drugi batalion amerykański, złożony

12 samolotów amerykańskich, w tym dwa samoloty B-29 zostały stracone przez lotnictwo północno-koreańskie. Dwaj lotnicy amerykańscy zostali wzięci do niewoli. Oskrzydłony batalion amerykański uciekł w najwyższej panice, pozostawiając prawie całe swe uzbrojenie.

Amerykanie stracili 12 samolotów

Głoszony w Phenjan komunikat kwatery głównej Koreańskiej Armii Ludowej stwierdza, że wszystkie formacje armii północno-koreańskiej posuwają się w dalszym ciągu na południe. Oddziały Armii Ludowej przerwały obronę Amerykanów w południowej części prowincji Czwungczung. W czasie ostatnich walk, które zakończyły się zajęciem dwóch miast powiatowych tej prowincji Czinczun i Czonan zginęło lub dostało się do niewoli 600 żołnierzy marionetkowej armii południowo-koreańskiej oraz 360 żołnierzy amerykańskich.

12 samolotów amerykańskich, w tym dwa samoloty B-29 zostały stracone przez lotnictwo północno-koreańskie. Dwaj lotnicy amerykańscy zostali wzięci do niewoli. Oskrzydłony batalion amerykański uciekł w najwyższej panice, pozostawiając prawie całe swe uzbrojenie.

Agencja Reutersa donosi z Tokio, że oddziały pancernie i piechota północno - koreańska odejły drugi batalion amerykański, złożony

Gwałciciele umów międzynarodowych

Rząd Radziecki wystosował do rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji notę dotyczącą uprzedniego sabotowania przez Waszyngton, Londyn i Paryż postanowień w sprawie Triestu, wynikających z traktatu pokojowego z Włochami. Mimo, że od chwili nabrania mocy prawnej traktatu pokojowego z Włochami ukrótce upłynę 3 lata, żaden z warunków tego traktatu odnośnie Triestu nie został wykonany przez państwa zachodnie. Natomiast z jawnym pogwałceniem traktatu pokojowego, Triest przekształcony został w angloamerykańską bazę wojenną na południu Europy.

Utworzenie wolnego obszaru Triestu miało na celu zapewnienie ludności tego obszaru praw demokratycznych, możliwości pokojowego rozwoju. Po dziś dzień jednak w Triescie panoszą się amerykańskie władze okupacyjne, przekształcając kraj w kolonię imperializmu amerykańskiego nad Adriatykiem.

Nie więc dziwnego, że wolny obszar Triestu przedstawia dziś pod względem gospodarczym obraz zupełnego upadku. Życie gospodarcze w Triescie zamiera. Produkcja przemysłowa sięga zaledwie 30 proc. poziomu przedwojennego. Triest liczy dziś ponad 20 tys. całkowicie bezrobotnych. Płace nie pozwalają na pokrycie minimum kosztów utrzymania. W tym samym czasie ponad 50 proc. budżetu rady miejskiej idzie na utrzymanie policji, która wespół z amerykańskimi oddziałami okupacyjnymi bezlitośnie prześladowa triesteńskich bojowników o pokój i demokrację.

Rząd Radziecki, realizując stałą politykę poszanowania i wykonania układów międzynarodowych od pierwszej chwili stał na stanowisku możliwie jak najszybszej realizacji postanowień traktatu pokojowego z Włochami. Przedstawiciele ZSRR energicznie występowali w obronie interesów ludności Triestu, żądając poszanowania uchwał międzynarodowych, a zwłaszcza bezwarunkowego wykonania postanowień traktatu pokojowego, dotyczących wolnego obszaru Triestu. Nota radziecka wyraża dążenia ludności Triestu, która nie godzi się na to, by nadal być przedmiotem gier i przetargów między usługującymi się amerykańskim imperialistom faszystowskim, rządami de Gasperi'ego i bandy tituskiej.

Agresorzy uciekają przed Koreańską Armią Ludową

z tysiąca żołnierzy oraz kilku czołgów amerykańskich, które po raz pierwszy zostały rzucone do akcji.

Noty Rządu CSR do St. Zjednoczonych

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Czechosłowacji przesłało ambasadzie amerykańskiej w Pradze dwie noty, z których pierwsza protestuje przeciwko zrutom stonki ziemniaczanej na terytorium Czechosłowacji, druga zaś — przeciwko coraz częstszemu faktom naruszania granicy czechosłowackiej przez samoloty amerykańskie.

W 2-ej nocie Rząd CSR domaga się prze prowadzenia dochodzeń we wszystkich wypadkach pogwałcenia granicy czechosłowackiej przez samoloty amerykańskie i niezwłocznego poinformowania Czechosłowacji o ich wynikach.

Szybko i sprawnie przebiegają żniwa

W województwach: łódzkim, kieleckim, wrocławskim i poznańskim do dnia 8 bm. skoszone ponad 50.000 ha żyta. W woj. białostockim koszenie żyta rozpoczęło w pow. Sekońskim.

300 Państwowych Gospodarstw Rolnych w woj. śląskim skosiło już ponad 25 procent ogólnego arealu żyta. W sprawnym i szybkim sprężeniu przodu gospodarczego PGR Żyrowa, w pow. strzeleckim.

W żniwach okazują rolnikom pomoc hufce „SP” i brygady ZMP-owców oraz ochotnicze ekipy robotników z fabryk. 9 bm. pracowali przy żniwach w 18 gromadach woj. kieleckiego robotnicy radomskich zakładów pracy. Będą oni pomagać w żniwach również w następną niedzielę.

Ogromny zapal produkcyjny

wyraża się w masowo podejmowanym Czynie Lipcowym

Setki zobowiązań lipcowych, które napływają codziennie z miast i wsi całej Polski świadczą o wielkim entuzjazmie, z jakim najszerze rzesze społeczeństwa przygotowują się do Święta Odrodzenia.

6-tą rocznicę Manifestu PKWN masy pracujące będą obchodziły pod znakiem nowych wspaniałych sukcesów w budowie fundamentów socjalizmu w Polsce.

Na czoło zobowiązań pracowników warsztatów Technicznej Obsługi Rolnictwa na Pomorzu Szczecińskim wysuwają się zobowiązania załogi TOR-u w Drawsku, które przewidują wykonanie dodatkowych prac wartości w rad 1,5 miliona zł. Do 22 lipca zostanie wyremontowanych ponad 15 traktorów. Dotychczas ponad 700 robotników Państwo-

wego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Szczecinie podjęło dodatkowe prace, wartości przeszło 6 milionów złotych. Dotyczą one przedterminowego wykonania remontów bloków mieszkalnych dla robotników, budynków szkolnych, budowy magazynu dla Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego itp.

Tkaczy bielawscy dla uczczenia 6 rocznicy Manifestu PKWN zobowiązali się przedterminowo wykonać roczny plan produkcyjny.

Pod hasłem „w każdej zagrodzie wiejskiej czasopismo” — rozpoczęli swe współzawodnicтво o godne uczczenie Święta Odrodzenia listonosze wiejscy okr. krakowskiego. Do dnia 6 bm. listonosze zdobyli ponad 10 tys. nowych prenumeratów „Gromady”, „Chłopskiej Drogi”, „Sztandaru Młodych” i „Przyjaciółki”.

Nowe życie

rozkwita na wyzwolonych obszarach Korei Płd.

Reforma rolna zapewni chłopom dobrobyt

Rozporządzenie uchyla nadmierne podatki nałożone na chłopów przez marionetkowy rząd Li Syn-mana. Chłopi Korei Południowej opłacać będą takie same podatki, jak chłopi Korei Północnej, z tym, że w roku 1950 podatki te zostaną znacznie zmniejszone, by ulżyć ciężkiej dotychczas doli chłopów Korei Południowej.

Chłopi mogą swobodnie dysponować nadwyżką zbiorów po opłaceniu podatków. Rada ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej winna zabezpieczyć interesy pracującego chłopstwa Korei Południowej i udzielić mu wszechstronnej pomocy w ramach polityki gospodarczej. Szczegółowy program przeprowadzenia reformy rolnej w Korei Południowej zostanie opracowany przez radę ministrów.

Komitet spraw wojskowych Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej wydał rozporządzenie, na mocy którego banknoty wydane przez Centralny Bank Republiki są prawnym środkiem obiegowym w okręgach na południe od 38 równoleżnika. Banknoty, metale szlachetne oraz inne rzeczy wartościowe, zdobyte przez oddziały Armii Ludowej winny być traktowane jako majątek narodowy i depozytowane niezwłocznie w najbliższym banku państwowym.

Jak zwyciężyć w walce o produkcję

Fragmenty z referatu przewodniczącego KC PZPR ob. Bieruta, wygłoszonego na konferencji partyjnej w Katowicach

Nie ulega wątpliwości, że obrady II konferencji partyjnej województwa katowickiego przyczynia się do dalszego podniesienia autorytetu Partii wśród mas robotniczych, wzmożenia i pogłębienia pracy wszystkich jej ogniw organizacyjnych na terenie województwa, ułatwia dalszą mobilizację mas pracujących do wielkich zadań politycznych, gospodarczych i kulturalnych, które Partia wysuwa i zwiastuje.

Śląsk jest sercem przemysłowym całej Polski

Ziemia śląska mieści w sobie największe bogactwa naturalne naszego kraju. Produkcja przemysłowa woj. katowickiego góruje swym poziomem nad produkcją całego przemysłu polskiego. Tu mieści się najcenniejszy nasz surowiec — węgiel — skarb i baza surowcowa naszego przemysłu. Rozwój i poziom produkcji przemysłowej woj. katowickiego określa i warunkuje na długi okres czasu stopień i zasięg rozwoju gospodarczego całego kraju, określa i warunkuje tempo procesu uprzemysłowienia Polski.

Wynika z tego, że Śląsk jest główną n. szą bazą ekonomiczną w okresie budowy fundamentów socjalizmu w Polsce, że w oparciu o tę bazę ekonomiczną i o jej dalszy rozwój rozszerzać będziemy i wzmacniać ogólne siły wytwórcze Polski, na których opieramy, jak na niewzruszonej podstawie, wspaniałą gmach nowego i lepszego ustroju społecznego - so-

cializmu. Cóż to oznacza w przekładzie na praktyczny język naszych obecnych, codziennych zadań?

Oznacza to, że wykonanie codziennych planów produkcji przemysłu śląskiego warunkuje powodzenie naszych planów ogólnogospodarczych. Oznacza to, że systematyczne i pomysłowe wykonanie codziennych planów produkcji przemysłu w województwie katowickim warunkuje pomysłowe wykonanie zarówno planu ogólnogospodarczego w roku bieżącym, jak i 6-letniego Planu przebudowy socjalistycznej naszego kraju. Oznacza to, że zadania socjalistycznej przebudowy Polski, które Partia nasza postawiła jako swój program i cel, wkladają na wojewódzka organizację partyjną Śląska szczególną odpowiedzialność, określają jej szczególną rolę, wysuwają ją na pozycję czołową w wielkim froncie naszej walki o socjalizm.

Rozpocznę od zagadnień gospodarczych, ponieważ w województwie katowickim posiadają one szczególnie ważne znaczenie.

Psychika tych darmożądów, to psychika tych, których zatrula ideologia kapitalistyczna, ideologia łatwego życia z wysiłku cudzej pracy. Walka z tą ideologią — to właśnie jeden z podstawowych przejawów walki klasowej, którą się dziś jeszcze toczy i toczyć się musi, dopóki istnieją spekulanci, wyzyskiwacze i wrogowie ludu pracującego.

Z tymi, którzy usiłują łamać socjalistyczną dyscyplinę pracy i w ten sposób dezorganizować społeczny proces produkcji, lub też podważać i osłabiać ogólny płon pracy ludu pracującego — należy walczyć, jak się walczy ze szkodnikami i pasożytami. Czy organizacje partyjne i masowe organizacje społeczne mobilizują masy pracujące do tej walki? Niestety, nie można powiedzieć, aby czyniły to — przynajmniej, by czyniły to w stopniu dostatecznym. Rady zakładowe, grupy związkowe, bardzo słabo interesują się tym zagadnieniem. Ustawa o socjalistycznej dyscyplinie pracy, jej społeczne znaczenie nie zostały w sposób powszechny, jasny i zrozumiały przedstawione masom pracującym. A przecież był to elementarny obowiązek zarówno organizacji zawodowych, jak partyjnych. Walkonie i bumelanci zrywają plany, obniżając przez to wprost i bezpośrednio zarobki robotników w tych kopalniach, gdzie plany nie są wykonywane. Łamanie dyscypliny jest również jedną z przyczyn, obniżających wydajność pracy. Walka z tymi objawami, walka o socjalistyczną dyscyplinę pracy musi więc być powszechną, masową, zdecydowaną.

Bardzo ważnym problemem, który znalazł słuszną i właściwą ocenę zarówno w referacie tow. Olszewskiego, jak w dyskusji, jest

przełomowe rewolucyjne znaczenie socjalistycznej dyscypliny pracy

która jest przeciwstawieniem burżuazyjnych stosunków społecznych. „Kto nie pracuje — ten nie je” — taka jest socjalistyczna, proletariacka zasada stosunków społecznych.

Kapitalistyczne stosunki społeczne cechuje anarchia wśród wyzyskiwaczy i przysmus w stosunku do klas wyzyskiwanych. W społeczeństwie socjalistycznym dyscyplina pracy jest formą organizacji i świadomego współdziałania ludzi w procesie wytwarzania dóbr, których jedynym gospodarzem jest sam lud pracujący. Kto narusza dziś dyscyplinę pracy? Wajkon, bumelant, który chciałby otrzymać od społeczeństwa możliwie najwięcej, dać zaś społeczeństwu możliwie najmniej, albo też świadomy wróg władzy ludowej.

Psychika tych darmożądów, to psychika tych, których zatrula ideologia kapitalistyczna, ideologia łatwego życia z wysiłku cudzej pracy. Walka z tą ideologią — to właśnie jeden z podstawowych przejawów walki klasowej, którą się dziś jeszcze toczy i toczyć się musi, dopóki istnieją spekulanci, wyzyskiwacze i wrogowie ludu pracującego.

Z tymi, którzy usiłują łamać socjalistyczną dyscyplinę pracy i w ten sposób dezorganizować społeczny proces produkcji, lub też podważać i osłabiać ogólny płon pracy ludu pracującego — należy walczyć, jak się walczy ze szkodnikami i pasożytami.

Ważnym problemem, który znalazł słuszną i właściwą ocenę zarówno w referacie tow. Olszewskiego, jak w dyskusji, jest sprawa antagonizmów dzielnicowych, przejawiających się jeszcze tu, na Śląsku i w niektórych dzielnicach kraju na Ziemiach Odzyskanych. Jest jasne, że wszelkie przejawy niechęci czy antagonizmów dzielnicowych są sprzeczne z linią naszej Partii. Są one pozostałością burżuazyjnych tradycji nacjonalistycznych i jako takie, powinny być wykorzystane i zwalczane.

Tylko zaślepieni nacjonalisci burżuazyjni, wrogowie ludu pracującego, usiłują podszycować poszczególne warstwy ludowe przeciwko sobie i podsycają nastroje odrębności i niechęci dzielnicowych, aby w ten sposób wypaczyć walkę klasową.

Władza ludowa traktuje ludność pracującą we wszystkich dzielnicach naszego kraju jako swych całkowicie równoprawnych obywateli. Inaczej być nie może i nie powinno.

Nasze obrady nad dalszym rozkwitem sił naszego kraju odbywają się w chwili, gdy dzielny naród koreański daje zwycięski odpór imperialistycznym napastnikom, którzy usiłują narzucić narodom Dalekiego Wschodu nową tyranię i niewolę.

Awanturnictwo imperializmu prowadzi nieuchronnie do jego klęsk, obnaża on bowiem w ten sposób swą niemoc i swój upadek. Wyrażając bohaterstwu narodowi Korei nasze gorące pozdrowienia, przyłączamy się do prośby setek milionów ludzi, którzy potępiają napaść imperialistyczną.

Towarzysze! Budować będziemy jeszcze ofiarniej, jeszcze

przez złą organizację pracy lub ociąganie się maruderów, przez naruszanie ogólnej dyscypliny pracy ze strony zacofanych grup robotniczych, które nie chcą kroczyć we wspólnym ze wszystkimi szeregu.

Klasie robotniczej obca była zawsze anarchia, ponieważ klasa robotnicza ma w sobie wrodzone poczucie organizacji, do której przyucza ją zarówno sam proces produkcji, jak i tradycja walki klasowej. Klasa robot-

przełomowe rewolucyjne znaczenie socjalistycznej dyscypliny pracy

która jest przeciwstawieniem burżuazyjnych stosunków społecznych. „Kto nie pracuje — ten nie je” — taka jest socjalistyczna, proletariacka zasada stosunków społecznych.

Kapitalistyczne stosunki społeczne cechuje anarchia wśród wyzyskiwaczy i przysmus w stosunku do klas wyzyskiwanych. W społeczeństwie socjalistycznym dyscyplina pracy jest formą organizacji i świadomego współdziałania ludzi w procesie wytwarzania dóbr, których jedynym gospodarzem jest sam lud pracujący. Kto narusza dziś dyscyplinę pracy? Wajkon, bumelant, który chciałby otrzymać od społeczeństwa możliwie najwięcej, dać zaś społeczeństwu możliwie najmniej, albo też świadomy wróg władzy ludowej.

Psychika tych darmożądów, to psychika tych, których zatrula ideologia kapitalistyczna, ideologia łatwego życia z wysiłku cudzej pracy. Walka z tą ideologią — to właśnie jeden z podstawowych przejawów walki klasowej, którą się dziś jeszcze toczy i toczyć się musi, dopóki istnieją spekulanci, wyzyskiwacze i wrogowie ludu pracującego.

Z tymi, którzy usiłują łamać socjalistyczną dyscyplinę pracy i w ten sposób dezorganizować społeczny proces produkcji, lub też podważać i osłabiać ogólny płon pracy ludu pracującego — należy walczyć, jak się walczy ze szkodnikami i pasożytami.

sprawa antagonizmów dzielnicowych,

przejawiających się jeszcze tu, na Śląsku i w niektórych dzielnicach kraju na Ziemiach Odzyskanych. Jest jasne, że wszelkie przejawy niechęci czy antagonizmów dzielnicowych są sprzeczne z linią naszej Partii. Są one pozostałością burżuazyjnych tradycji nacjonalistycznych i jako takie, powinny być wykorzystane i zwalczane.

Tylko zaślepieni nacjonalisci burżuazyjni, wrogowie ludu pracującego, usiłują podszycować poszczególne warstwy ludowe przeciwko sobie i podsycają nastroje odrębności i niechęci dzielnicowych, aby w ten sposób wypaczyć walkę klasową.

Władza ludowa traktuje ludność pracującą we wszystkich dzielnicach naszego kraju jako swych całkowicie równoprawnych obywateli. Inaczej być nie może i nie powinno.

Nasze obrady nad dalszym rozkwitem sił naszego kraju odbywają się w chwili, gdy dzielny naród koreański daje zwycięski odpór imperialistycznym napastnikom, którzy usiłują narzucić narodom Dalekiego Wschodu nową tyranię i niewolę.

Awanturnictwo imperializmu prowadzi nieuchronnie do jego klęsk, obnaża on bowiem w ten sposób swą niemoc i swój upadek. Wyrażając bohaterstwu narodowi Korei nasze gorące pozdrowienia, przyłączamy się do prośby setek milionów ludzi, którzy potępiają napaść imperialistyczną.

Towarzysze! Budować będziemy jeszcze ofiarniej, jeszcze

przez złą organizację pracy lub ociąganie się maruderów, przez naruszanie ogólnej dyscypliny pracy ze strony zacofanych grup robotniczych, które nie chcą kroczyć we wspólnym ze wszystkimi szeregu.

Klasie robotniczej nie trudno jest dziś uświadomić sobie

przełomowe rewolucyjne znaczenie socjalistycznej dyscypliny pracy

która jest przeciwstawieniem burżuazyjnych stosunków społecznych. „Kto nie pracuje — ten nie je” — taka jest socjalistyczna, proletariacka zasada stosunków społecznych.

Kapitalistyczne stosunki społeczne cechuje anarchia wśród wyzyskiwaczy i przysmus w stosunku do klas wyzyskiwanych. W społeczeństwie socjalistycznym dyscyplina pracy jest formą organizacji i świadomego współdziałania ludzi w procesie wytwarzania dóbr, których jedynym gospodarzem jest sam lud pracujący. Kto narusza dziś dyscyplinę pracy? Wajkon, bumelant, który chciałby otrzymać od społeczeństwa możliwie najwięcej, dać zaś społeczeństwu możliwie najmniej, albo też świadomy wróg władzy ludowej.

Psychika tych darmożądów, to psychika tych, których zatrula ideologia kapitalistyczna, ideologia łatwego życia z wysiłku cudzej pracy. Walka z tą ideologią — to właśnie jeden z podstawowych przejawów walki klasowej, którą się dziś jeszcze toczy i toczyć się musi, dopóki istnieją spekulanci, wyzyskiwacze i wrogowie ludu pracującego.

Z tymi, którzy usiłują łamać socjalistyczną dyscyplinę pracy i w ten sposób dezorganizować społeczny proces produkcji, lub też podważać i osłabiać ogólny płon pracy ludu pracującego — należy walczyć, jak się walczy ze szkodnikami i pasożytami.

Ważnym problemem, który znalazł słuszną i właściwą ocenę zarówno w referacie tow. Olszewskiego, jak w dyskusji, jest

Realizujemy z NRD współpracę naukowo-techniczną

W dniach od 6. 7. br. do 8. 7. odbyła się w Warszawie sesja Komisji stałej współpracy technicznej i naukowo-technicznej między Rzeczpospolitą Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

W toku obrad podjęto szereg uchwał z dziedziny przemysłu: ciężkiego, lekkiego, spożywczego oraz budownictwa i leśnictwa, zmierzających do pogłębienia współpracy technicznej i naukowo-technicznej między obu krajami. W czasie obecnej sesji wymieniono również doświadczenia z dziedziny metodologii planowania.

Obrady były przeprowadzone w duchu serdecznej przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.

Następna sesja komisji odbędzie się w Berlinie

jego jestestwo ogarnia jakąś wręcz nieludzką moc i siłę: został mu jego pas! Jego złoty pas, dzięki któremu będzie mógł zacząć nowe życie!

Nagle z boku runęła potwornie wielka fala i zmyła go z łodzi — niby piorun... Niespodziewanie znalazł się sam jeden na wzburzonej fali. Nie tracił jednak odwagi. Już niedaleko błyszczał zbawczy sygnał, a Lenham czuł, że nie zabraknie mu siły, ażeby dopłynąć tam i uratować się. Bo coż znaczy dla niego taka przestrożka?

Ale w tej chwili uczył, że obejmuje go w biodrach coś, niby macki polipa i ściga go w dół: jego napełniony złotem pas!

Podrzucił się do góry, ale ciężar złota obezwładniał go coraz bardziej, i ścigał w głąb pływnej toni. Tonący uczył nieprzeczpartą pokusę, ażeby odpiąć pas, i uwolnić się od niepotrzebnego ciężaru, odzyskać swobodę ruchów. Instynkt życia wołał: „rzucić to”. Żadza złota szeptała: „zostaw!”

A tymczasem ruchy jego stawały się coraz wolniejsze. Zdrętwiałe ręce coraz ślabej uderzały o powierzchnię wody. Aż w pewnej chwili porwał go kurcz. Zaczął spadać coraz głębiej i głębiej, w milczącą otchłań wody, aż obezwładniony ciężarem fatalnego pasa, poszedł na dno.

Tak — jak zresztą wielu innych — zginał Tom Lenham: przez parę garści złote go metalu, który nazywa się złoto!

(według J. Londona)

Codzienna nowelka „Expressu”

Garstka żółtego metalu

W pewnej chwili śpiącego spokojnie w kajucie Toma Lenhama zbudził straszliwy wstrząs, a zaraz potem rozległ się potworny huk i zabrzmiały głosy ludzkie pełne grozy i rozpacz.

Tom Lenham zrozumiał momentalnie całą prawdę. Widocznie statek „Albatros”, ctarłszy się dnem o jedną z tych podwodnych raf, jakim najeżone jest w tych stronach morze, idzie na dno!

Równocześnie zgasły elektryczne światła i kajuta zatonała w ciemnościach. Tom Lenham momentalnie wyskoczył z łóżka i tak jak stał — machinalnym ruchem dotknąwszy bioder — pomknął w piżamie w kierunku pokładu.

Ciemny korytarz pełny był ludzi, ale on, z pierwszą podaną naprzód, wyciągnął tył przed siebie pięściami, szedł jak jakaś pierwotna, niesamowita siła, obalając i depcząc innych, których spotkał na swojej drodze.

Od czasu, do czasu dotykał instynktowno pas, który otaczał mu biodra — ciężkie skórzane pasy, w którym znajdował się cały jego majątek — kilka kilogramów złotego piasku.

Ciężar był to rzeczywiście nielada, ten szalenie wypełniony pas. Ale Tom Lenham nosił go zawsze na sobie dumnie i zwycięsko, ponieważ było to jak gdyby jego całe życie: przeszłe, obecne i przyszłe.

Wiele lat minęło w cierpieniach, nędzy, niedoli i wśród ciężkich zawodów, aż wędrując po mroźnej Klondyke, natrafił wreszcie na złotą żyłkę, która momentalnie zrobiła z niego bogatego człowieka.

Obecnie mając czterdzieści lat i zapewne niony był, postanowił osiąść w jakimś spokojnym miasteczku na południu i pro wadzić tam wygodne życie sybaryty.

Dlatego też, pnać się teraz po schodach, wiodących na pokład, raz w raz jedną ręką dotykał się pasa, drugą rozdzierał straszliwe ciosy w prawo i w lewo, zwalając bardziej słabych z nóg. Za sobą, w ciemnym korytarzu, słyszał okropny, ogłuszający wrzask wściekłości i rozpacz. On, idąc dalej i dalej, znalazł się wreszcie na pokładzie.

Tu, w mrocznych ciemnościach, szarzały sylwetki rozpaczonych cieni. Lenham poznał po stopniu nachylenia pokładu że „Albatros” szybko tonie — że nie ma wiele czasu do stracenia.

Zginać teraz, kiedy życie zaczynało na bierać dla niego nowego sensu? Ta myśl wydała mu się straszna. Roztrzącając oszalały z przerażenia tłum, dotarł do burty.

Właśnie odbijała od statku przodostatnia łódź ratunkowa. Ostatnia została się na fali, przywiązana do krótkiej liny. Walka o dostęp do niej stała się tym bardziej dzika i zaciekle.

Stary włóczęga z Klondyke uderzeniem pięści zwałł jakiegoś marynarza nożem torującego sobie drogę i, rzućwszy się naprzód, pochwycił linę, opuścił się na nią i po chwili, jako jeden z pierwszych, skoczył na dno łodzi. Zaledwie pochwycił wiosło i usiadł, a już wążła łódź napełniła się ludźmi.

Lenham — aczkolwiek dookoła niego rozszalało się piekło, pieszczołliwym ruchem pogładził pas. Zatem nie zgubił go! Zatem warto walczyć dalej o życie!

Co go obchodziła reszta? Widział jakieś mokre, drobne, ręce, czepiające się krawędzi szalupy, jakieś ociekające wodą, wykrzywione przerażeniem twarze, i nieledwie z radością konstatawał, że zaraz po tem ciężkie wiosła spadają na te głowy, na twarze, na te palce, które momentalnie potem puszczają krawędź łodzi.

Gdzieś daleko ukazał się sygnał ratunkowy niby zbawcza gwiazda! Tam właśnie należałoby płynąć! Lenham — podczas gdy wzburzona fala podrzuca szalupa ni by wążła lupiną — wiosłuje dalej, a całe

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Skandal i bezczelność! Życie można stracić!
WIEK: — Tylko bez przesady! Prostu trafiła cię piłka.
WACEK: — Szkoda, że nie ciebie!



JASIO: — Bardzo pana przepraszam, ale wcale nie chciałem...
WACEK: — Ja cię tu nauczę piłką w ludzi rzucać! Zobaczysz!
WIEK: — Oddaj mu ją!...



WACEK: — Właśnie że nie oddam! Rzucę ją i niech gdzieś sobie polec! To będzie kara!
WIEK: — Co robisz!...
JASIO: — Ojej! Moja piłka!



RZEMNIK: — Halo! Trzymać tych łobuzów! Szyby ludziom tłuką! Zaraz z wami pogadam!...
WACEK: — Wiciuniu, co robisz?...
WIEK: — Teraz to tylko wiać!

Ku czci święta PKWN Wielki Festyn

odbędzie się w Parku Ludowym
Już niedługo łodzianie znowu będą mieli okazję do wesołej zabawy. Komitet Obchodu Święta Odrodzenia przygotowuje bowiem na dzień 22 lipca Wielki Festyn, który podobnie jak ostatni, odbędzie się na terenie Parku Ludowego.

W ciągu całego dnia w parku popisywać się będą dziesiątki zespołów świetlicowych i aktorzy wszystkich łódzkich teatrów. Do obecnej chwili zapowiedziano swój udział także osiem orkiestr. W najbliższych dniach spodziewane są zgłoszenia dalszych zespołów.

Po ustaleniu pełnej listy wykonawców przystąpi się do ułożenia programu, który podany będzie do wiadomości w przyszłym tygodniu. (m)

Termin mija i — nic... Dlaczego fabryki nie wprowadzają wypłaty zasiłków?

Do 15 lipca rb. wszystkie zakłady pracy, zatrudniające powyżej 150 pracowników, miały wprowadzić wypłaty zasiłków chorobowych na terenie fabrycznym. Termin mija, ale dyrekcje łódzkich fabryk zbyt się tym nie przejmują. Jak dotąd bowiem, wypłaty zasiłków przejęło jedynie około 40 zakładów, co stanowi mniej więcej... 5 proc. ogólnej ilości.

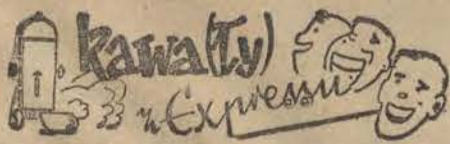
Trzy największe fabryki łódzkie przyjęły już nawet w czerwcu specjalnych urzędników, którzy pracowali dotąd w Ubezpieczalni, ale i tutaj na tym się skończyło.

A tu przecież do 15 lipca zostały jeszcze cztery dni!... (m)

Do 15 bm. dodatkowe szczepienia dla maruderów i wczasowiczów

Szczepienia przeciwdrobnoustrojowe w Łodzi zakończyły się w zasadzie w dniu 15 czerwca. Ponieważ jednak wiele osób z rozmaitych przyczyn nie mogło w tym czasie wypełnić swego obowiązku — miejscowe władze zdrowia postanowiły przedłużyć akcję szczepień, aby każdy obywatel miał możliwość zabezpieczenia się przed tyfem brzuszny.

Do 15 lipca szczepienia będą się nadal odbywały w dwóch punktach: przy ul. Sedziowskiej 14 i Piotrkowskiej 110, w godzinach od 8-ej do 10-ej rano, przy czym każdy może się zgłosić do dowolnego punktu, obojętnie gdzie mieszka. (i)



Pan Hipolit poszedł na obiad popularny do Gospody Ludowej. Na drugie jest gulasz. Kelnerka stawia przed nim napelniony talerzyk. Pan Hipolit przygląda się przez chwilę talerzowi i wreszcie powiada:

— Wie pani, ja już wiele gulaszu w życiu widziałem, ale tak mało gulaszu jeszcze nie widziałem!...

Do Koperka przyjechał jego daleki krewny z Ameryki. Koperka oprowadza go po mieście, potem wyjeżdża z nim za miasto. Zatrzymuje się przed wielkim gmachem, okolonym murami.

— No, jak ci się podoba ten dom? — pyta dumnie Koperka, wskazując na budynek. Amerykanin wzrusza ramionami.

— Phi, też mi coś!... Takich domów mamy w Ameryce tysiące!

— Myśle... — odpowiada Koperka. — Bo to jest szpital dla wariatów!

Mam wełnę na ubranie, skąd wziąć jasną podszewkę?

Drobne braki to duże kłopoty

Dużo towaru

rzuca na rynek Centrala Tekstylna Nie zabraknie tkanin, szywnika i sznurowadeł!

Nie ulega wątpliwości, że sytuacja na odcinku włókienniczym znacznie się ostatnio poprawiła. Sklepy tekstylne w całym kraju są o wiele lepiej zaopatrzone niż przed kilku miesiącami. Już bez trudności można kupić materiały wełniane, bawełniane, lniane czy dziane. W dodatku na półkach pojawiło się nie tylko więcej towaru, ale również i gatunków.

Mimo to skargi klientów nie ustają. W swych listach do redakcji czytelnicy narzekają, że w uspołecznionych placówkach handlu włókienniczego brakuje często podszewki, watołiny, szywnego płótna do ubrań, sznurowadeł itp.

Skargi te są przeważnie słuszne. Potrzeby ludności zaspokajane są całkowi-

cie, ale tylko jeżeli chodzi o podstawowe artykuły tekstylne. Natomiast kuleje zaopatrzenie w drobniejsze artykuły włókiennicze na co właśnie skarżą się klienci.

Są to drobne braki, które składają się na duże kłopoty. Bo cóż z tego, gdy ktoś kupił sobie kupon wełny na ubranie, kie-

Dla kogo są zarządzenia?

Brakuje warzyw, brakuje lodów

Wydział Handlu swoje, kierownicy sklepów swoje

Sprawa pierwsza — warzywa. Tyle już o nich pisaliśmy, na rynku nastąpiła pewna poprawa, ale nadal nie wszystko jest tak, jak być powinno. Wydział Handlu wydał zarządzenie ustalające minimum asortymentu tych artykułów, jaki winien znajdować się w każdym sklepie spożywczym. Jak wykazały jednak ostatnie kontrole Inspektoratu Ochrony Rynku, zarządzenie to nie zawsze jest przestrzegane.

Przykładów nie trzeba daleko szukać. W ciągu ostatnich dni brak było w wielu sklepach porów i selerów. Tymczasem zarówno pory jak i selerzy do Łodzi dostarczono i hurtownie je otrzymały. Za to zaś, że utknęły po drodze, ponoszą winę dystrybutorzy.

Sprawa druga — lody. Przyjemnie jest ochłodzić się podczas upałów smacznymi i pożywnymi lodami. Dlatego też zobowiązano wszystkie placówki zbiorowe-

go żywienia do ich produkcji i sprzedaży. Przez kilka pierwszych dni można było lody dostać wszędzie, powoli jednak zaczęły one ginąć z niektórych lokali. Już dzisiaj nie ma ich w jadalniach PSS przy Piotrkowskiej róg Zwirki i Narutowicza 7, nie ma ich w barze „Pod słoniem”.

I wreszcie sprawa trzecia — tablice o wykonaniu planów. I tutaj Wydział Handlu wydał odpowiednie zarządzenie. A w sklepach, po za kilkoma wyjątkami, tablice uwidaczniających procent wykonania planów miesięcznych i dziennych — nie ma.

Wydaje nam się, że tego rodzaju stosunek niektórych kierowników sklepów do zarządzeń wydawanych przez Wydział Handlu, jest jawnym lekceważeniem i winien ulec jak najszybciej zmianie. Zarządzenia wydaje się przecież po to aby je wykonywać! (a)

Z pożytkiem dla świata pracy

Popołudniowe urzędowanie w Ubezpieczalni

Już od poniedziałku świadczenia można będzie załatwiać do 19.30

Tym razem przykład dał Kraków. Ubezpieczalnia Społeczna w podwawelskim grodzie, pragnąc umożliwić ludziom pracy załatwianie spraw w godzinach popołudniowych i wieczorowych, przedłużyła z dniem 3 bm. godziny urzędowania do 18-ej wieczór.

Jak się jednak dowiadujemy i Łódź nie pozostała w tyle. W łódzkiej Ubezpieczalni opracowuje się obecnie plany przejścia na pracę dwuzmianową. Sprawa dojrzała już o tyle, że pierwsze wydziały, w których przedłuży się urzędowanie rozpoczną pracę popołudniową już w najbliższy poniedziałek.

Będzie to prawdopodobnie wydziały świadczeń emerytalnych i ubezpieczeń

wypadkowych, leczenia sanatoryjnego i uzdrowiskowego w ramach wczasów, uprawnień członków rodziny i oddział, wydający książeczki ubezpieczeniowe.

Ponieważ w Łodzi wielu robotników kończy pracę o czwartej, a często i o piątej po południu — wszystkie te działy mają być czynne do godz. 19.30. Czas ten nie jest jeszcze ostateczny i może ulec pewnej zmianie.

Następnie, do końca bieżącego miesiąca, reformą ta obejmie się także i pozostałe działy. Dzięki temu każdy robotnik czy pracownik umysłowy będzie mógł już niedługo załatwić swe sprawy w Ubezpieczalni bez potrzeby zwalniania się w pracy i wyczekiwania długich godzin w kolejkach. (a)

dy nie może dostać odpowiedniej podszewki, lub ma trudności z nabyciem szywnika?

Centrala Tekstylna przywiązuje dużą wagę do tych braków i niedociągnięć, które są tematem specjalnych narad. Aktyw gospodarczy C.T. nie tylko notuje je, ale stara się w miarę możliwości usprawnić zaopatrzenie rynku, wydając w tym kierunku odpowiednie zarządzenia.

Niedostateczne zaopatrzenie sklepów uspołecznionych — MHD, C.T., PDT i spółdzielczych — w materiałach podszewkowe (szczególnie w jasnych kolorach) było w poważnym stopniu wynikiem nieskoordynowania planów produkcyjnych z planami sprzedaży. Po prostu nie uwzględniono jak należy potrzeb rynku, nie dostosowano do nich produkcji, wskutek czego wynikały i nadal wynikają trudności w nabywaniu podszewki w jasnym kolorze.

Ale nie tylko to było przyczyną. Nadmierny popyt na podszewki nastąpił m. in. w wyniku tego, że gdy nastąpiło odprężenie po okresie spekulacyjnego gromadzenia tkanin wełnianych na początku rb., bardzo znaczna ilość magazynowanych na spekulację tkanin ukazała się w obrocie, a zakłady krawieckie miały wyjątkowo dużo roboty. W tych warunkach normalne dostawy podszewki do sklepów okazały się przejściowo niewystarczające.

Zwiększając ilość podszewki dla sklepów, Centrala Tekstylna rzuci w najbliższym czasie na rynek również duże partie satyny bawełnianej i artykułów podobnych, których zastosowanie na fartuchy sklepowe, szkolne itp. zwolni znaczne ilości materiałów podszewkowych dla właściwego ich wykorzystania.

Rynek otrzyma też niebawem poważne dostawy szywnika do ubrań i jak zapewnia Centrala Tekstylna ilości tego artykułu w zupełności zaspokoją popyt.

Z inicjatywy handlu uspołecznionego przemysł włókienniczy przystąpił ostatnio do produkcji sznurowadeł z włókna sztucznego. Dzięki temu również i na tym odcinku nastąpić ma radykalna poprawa.

Tyle co do zapewnienia Centrali Tekstylniej. Jesteśmy przekonani, że Centrala wypełni swe przyrzeczenia zgodnie z potrzebami świata pracy. Ale drobne braki to nie tylko brak sznurowadeł, szywnika, czy podszewki. W sklepach nie można również dostać gumy do podwiązek, tasemek, t. zw. żabek do sprzączek i wielu, wielu innych rzeczy, które każdemu są potrzebne i bez których trudno się nieraz obejść.

Rzeczy te przeważnie produkują zakłady podległe przemysłowi miejscowemu. Podobne narady jak Centrala Tekstylna powinien zwołać również przemysł miejscowy, aby tak samo znaleźć sposoby za spokojenia potrzeb ludzi pracy.

Bo jak już wspomnieliśmy, drobne braki składają się często na duże kłopoty! (s)

Pudło OSTRYM katem Piosę o łyżki!

Mój kochany Eksplesie!
Piszę do Ciebie ten list, bo nie wiem co mam zrobić z tym wszystkim. Nazywam się Kazio, mam już osiem lat i chodzę do szkoły. Mamusia mówi mi zawsze, że trzeba jeść łyżką, widelcem i nożem. Wujasek raz na mnie ksycał, że jem ręką i powiedział, że tylko niegreczne dzieci tak robią. Więc ja chciałem być grecny, ale wcale nie mogę.

Bo u nas wcale nie ma widelców ani noży. Te które były już się popsęły, a mamusia chodzi do sklepu, to jej mówią, że nie ma i nie ma. U nas jest tylko jeden widelec, a gdy jemy obiad to jest mamusia, tatuś i dwie moje siostry, które też chcą być grecne.

Starsza siostra powiedziała, że trzeba jeść na zmianę, ale ja nie chce się zgodzić, bo potem dla mnie zostanie zimne jedzenie.

U nas wszyscy mówią, że Eksples wszystko może zrobić, to może zrobisz kochany Eksplesie, żeby w pedete i innych sklepach były widelce, noże i łyżki? To wtedy przyrzekam ci, że zawsze będę jadł łyżką, widelcem i nożem tak jak inne grecne dzieci.

A ten mój list umieść pod ostłym kątem.

Twój Kazio

Zastosowaliśmy się do prośby naszego młodego czytelnika. Czekamy na tzw. „wyjaśnienie” odpowiednich instytucji, aby zaspokoić słuszną ciekawość małego Kazia i tych wszystkich, którzy również pragną jeść łyżką, nożem i widelcem.

(och)

Przed Świętem Odrodzenia Pierwsze akademie

Nagrody dla wyróżniających się robotników

Zbliża się Święto Odrodzenia. W łódzkich fabrykach i zakładach pracy rozpoczęły się już wczoraj okolicznościowe akademie i uroczystości. Trwać one będą do dnia 20 bm. W części oficjalnej wszystkich akademii poszczególne kierownictwa i dyrekcje wystąpią w tym roku ze sprawozdaniami ze swej dotychczasowej pracy.

Przy wręczeniu nagród przewodniczący rad zakładowych omówią powody nagrodzenia wyróżnionych pracowników.

(m)

Artyści-robotnicy

uprzyjemnili czas chorym

Zespół świetlicowy PZPDz im. Konopnickiej odwiedził w ubiegłą niedzielę w ramach Czynu Lipcowego sanatorium dla płucnych chorych w Tuszyńku. Był to pierwszy występ łódzkiego zespołu artystycznego w tym sanatorium.

Popisy zespołu spotkały się ze strony chorych z serdecznym przyjęciem. Przemawiający na zakończenie przedstawicieli chorych prosili, aby tego rodzaju występy organizowano częściej.

(m)

ANDRZEJ ZAŃSKI



Za to Orten zaraz od początku potraktował ten stosunek bardzo poważnie. Spodobala mu się jasnowłosa panna, która nie miała przed nim żadnej przygody. Powie działa mu, że był pierwszym mężczyzną, który ją pocałował, a Orten uznał, że jest w tym coś zobowiązującego.

Zaczął oficjalnie bywać w domu państwa Stamińskich.

Ojcu, który wyczuł w nim porządnego człowieka, przypadł do serca. Natomiast pani Łucja marzyła o zupełnie innej karierze dla swojej jedynaczki. Nie mówiła Annie wręcz, że Jerzy nie posiada większego majątku, ale na każdym kroku lubiała podkreślać, czym jest dla kobiety odpowiednia oprawa, którą daje tylko pieniądź. Mądrze też politykując znajdowała najrozmaitsze preteksty, ażeby odciągać córkę od człowieka, który jej zdaniem dobry był jako partner do przelotnego flirtu, ale nie nadawał się na męża.

Anna jest dalej zagubiona wśród wielkiego oceanu życia. Wciąż podświadomie tęskni za czemś, czy za kimś, płynie niewiadomo dokąd i wciąż napróżno czeka na jakiś znak ognisty, na jakiś sygnał płomienny, na jakiś głos, który zawoła: „Tędy droga!”

Tak wyglądał jej stan psychiczny, kie-

dy z końcem lutego wybrała się na wielki karnawałowy bal do Filharmonii.

Udali się tam w większym towarzystwie: pani Łucja, Orten, Torner z bratem i siostrą oraz Wagnerowie.

Zjawili się o tym czasie, kiedy zabawa była już w pełni, tak że od razu wpadli we właściwy nastrój.

Usiedli gromadnie do wielkiego stołu i kazali podać wino.

Wino było mocne, muzyka doskonała, towarzystwo świetnie zgrane: już po godzinie więc wszyscy niemal mieli w głowach lekkiego, sympatycznego „rausza” stwarzającego odpowiedni klimat dla karnawałowego szaleństwa.

Jerzy dość ostentacyjnie trzymał się bok. Anny. Tańczył wiele, ale przeważnie tylko z nią.

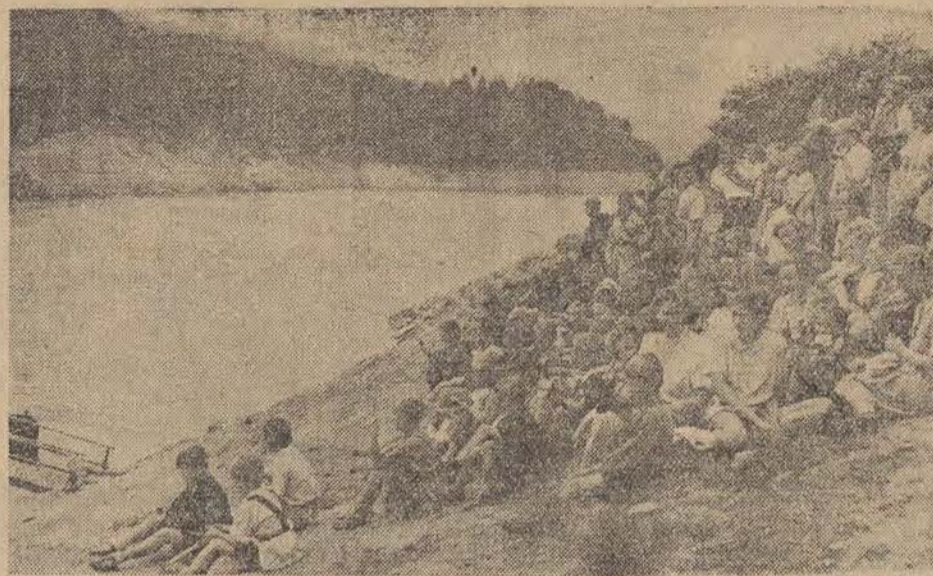
Teraz, kiedy przetańczył z nią dyskretnego blues'a przystanął obok kiosku, w którym sprzedawano róże.

Wybrał z nich największą, najbardziej pasową.

— Jest prawie taka sama, jak ta, którą przysłałaś mi anonimowo do domu. To było nazajutrz po naszym poznaniu się, pamiętasz?... — zapytał ciepło.

Wciągając w siebie zapach kwiatu, Anna odpowiedziała z uśmiechem:

Pięknie jest na koloniach!



W Siedlęcinie koło Jeleniej Góry przebywa na koloniach letnich ponad 100 dzieci, w wieku od 6 do 15 lat. Na zdjęciu: Wycieczka nad jeziorem w Pilichowicach.

Świeże powietrze — to mało!

Świąteczne kłopoty Chelmu

Trzeba zapewnić żywność i napoje chłodzące wczasowiczom

Jest pod Łodzią miejscowość, w której co niedziela aż rojno od mieszkańców naszego miasta, spragnionych wypoczynku i świeżego powietrza. Tą miejscowością są Chelmy. Można tu wypocząć w ieszie czy na plaży, a nawet popływać w pobliskim stawie. Ale, jak powiada stare przysłowie, nie samym powietrzem człowiek żyje. Od czasu do czasu trzeba pomyśleć i o żołądku.

I tu zaczyna się tragedia. W całych Chelmach nie bowiem nie można kupić. Kiedyś był bufet na przystanku w pobliskim Helenówku, ale od czasu gdy w pobliżu uruchomiono sklep spółdzielczy —

bufet zamknięto. Na dobytek sklep jest w niedziele zamknięty na cztery spusty.

PSS obiecała przysłać tutaj w niedzielę auto z kanapkami i napojami. Skończyło się jednak na obietnicach. Żadne bowiem auto się tu jeszcze nie zjawiało. Zjawiają się natomiast „przedsiębiorcy” przedstawiciele inicjatywy prywatnej, którzy sprzedają kiszzone ogórki, albo... czystą wodę.

Ludzie sarkają i kupują, płacą za szklankę zwykłej wody — dziesięć złotych. A jedno auto, czy też nawet otwarcie w niedziele sklepu w Helenówku mogłoby tak doskonale pomóc!.. (m)

OGŁOSZENIA DROBNE

POTRZEBNA pomoc domowa od zaraz. Pasztecziarnia. Świerczewskiego 7. 1335

POTRZEBNA pomoc domowa. Wieckowskiego 31 m. 5, front II piętro. 1334

SPRZEDAM taksówkę „Mercedes” 4-koł. Czestochowska 46 m. 3, Kolacz. 1336

Dr BILIŃSKI — choroby serca 11—14. Legionów 3. 426

ZAMIENIĆ dwa pokoje z kuchnią z ogródkiem i łazienką we Wrzeszczu na podobne w Łodzi. Oferty „Zamiana” „Prasa” Piotrkowska 104 a. 1333

POTRZEBNA pomoc domowa. Rzeźnik koński, Bronisław Zalewski. Rybna 21/23 tel. 122-78. 1337

PRACOWNICY POSZUKIWANI

3 techników do Wydziału Technicznego, kierownika B. H. P., 20 obrębiaczek wykwalifikowanych, na maszyny dwuigłowe, 2 stempłowaczki wykwalifikowane, 6 dziewiarszy wykwalifikowanych zatrudniają natychmiast Zakłady Przemysłu Dzwierskiego im. Tomasza Rylińskiego, Łódź, Al. Kościuszki 23-25. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 396

Wykwalifikowaną krawcową do Działu Dziecięcego poszukuje od zaraz Spółdzielnia Pracy Krawieckiej im. J. Lewartowskiego, Łódź, ul. Piotrkowska Nr 116, Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 427-k

ANGIELSKIEGO wyuczam — gwarancja czystej wymowy. Oferty „Szybko”: „Prasa”, Piotrkowska 104-a. 428-k

24)

— Pamiętam. Ale wiesz co? Nie jestem dziś nastrojona aż tak sentymentalnie, żeby wspominać przeszłość. Wolę żyć chwilą, która idzie.

A chwila przechodzi huczna, swawolna, roześmiana, roztańczona. Przechodzi w połysku nagich ramion kobiet i tych złotych iskerek, jakie czają się w kąciakach żreń. Serpentyna oplata tańczących, jak gdyby złączyć ich chciała na zawsze. Ale na balu jest wszystko tylko przelotem. Umierają wyznania, giną echa muzyki, serpentyna, brutalnie rozerwana, pada do nóg tańczących i szeleści, jak jesienne liście, deptane obojętną stopą.

Na podium zrywają się nowe dźwięki. Zrywają się jak burza, szeroko, z rozmachem, z brawurą i zaraz potem cała sala rozszalała się ognistym mazurem.

Panna Stamińska odtańczyła go z Tornerem, a potem, zmęczona trochę, usiadła przy ogólnym stole.

Matki tam teraz nie ma. Przetańczywszy mazur z Wachmundzkim, usiadła z nim w sąsiednim kiosku i flirtuje dyskretnie.

Po tamtej pamiętnej „wysypie” Wachmundzki nie pokazuje się więcej w ich domu. Matka oświadczyła córce, że nie spotyka się z nim więcej. Ale widocznie (jak zawsze) powiedziała jej nieprawdę. Bo dlaczego tak mocno błyszczą teraz jej oczy, kiedy, siedząc w cieniu, przytula się do swojego towarzysza?

Anna nie zwraca uwagi na matkę. Pozwala, że Torner nalewa jej jeszcze jeden kieliszek wina, ona opróżnia go jednym haustem i świat wydaje jej się jeszcze rozkoszniejszy.

SCENA i ekran Teatr Wielki powstaje z gruzów

Pierwsze roboty związane z odgruzowaniem terenu pod budowę Teatru Wielkiego w Warszawie rozpocznie się jeszcze w bieżącym miesiącu. Resztki murów dawnej Opery Warszawskiej stojące od strony Placu Teatralnego zabezpieczy się przed groźbą im obecnie zniszczeniem.

Następnie przystąpi się do rozbudowy gmachu Teatru Wielkiego, który będzie prawie dwukrotnie większy od przedwojennego i zostanie wyposażony w najbardziej nowoczesne urządzenia zarówno dla publiczności, jak i dla pracowników Opery. Szczególną uwagę poświęcona będzie urządzeniu scenicznemu, a przede wszystkim technice oświetleniowej.

Nieruchomości, otaczające dawniej Operę, będą włączone do kompleksu teatralnego. Opierać się on będzie o Plac Teatralny i ulice: Wierzbową, Trębacką i Focha. Od strony Trębackiej wzniesiono na będzie monumentalna fasada, odpowiadająca charakterem fasadzie frontowej.

Mówiąc o odbudowie Opery, dyrektor Teatru Wielkiego Opery i Baletu dr Arnold Szyfman oświadczył, że koniecznym jest już dzisiaj tworzenie nie nowych kadr operowych.

„Najpewniejszą pozycją jest w przyszłej operze orkiestra, chór jednak trzeba stworzyć w oparciu o nową generację śpiewaków”.

W dalszym programie przewiduje się tworzenie nowych polskich oper, do czego posłużą konkursy „scelostopniowe”, jakich nigdy jeszcze nie stosowano. Pierwszym z nich będzie konkurs na poemat libretta, drugim — konkurs na napisanie libretta, na temat wyróżnionych w pierwszym konkursie pomysłów.

W trzeciej fazie kolegium rzeczoznawców, pisarzy i muzyków, zajmie się ideowym, poetyckim i technicznym - teatralnym opracowaniem libretta. Wreszcie ogłoszony będzie konkurs na opracowanie muzyki przez najwybitniejszych muzyków polskich. (n)

Dar rzemiosła na rozbudowę świetlic

Izba Rzemieślnicza w Łodzi przekazała w czerwcu br. przeszło 600 tys. zł. na rozbudowę i wyposażenie świetlic i bibliotek dla rzemieślników.

Ponad połowę tej sumy otrzymały łódzkie szkoły zawodowe, kształcące młody narybek rzemieślniczy, 250 tys. zł. przekazano stowarzyszeniu „Rzemiosło Łódzkie”, które prowadzi własną świetlicę i bibliotekę.

Ponadto Izba Rzemieślnicza ofiarowała kilkadziesiąt tysięcy złotych na nagrody dla wyróżniających się absolwentów kursów mistrzowskich i czeladniczych.

Nagle tuż za swoimi plecami usłyszała głos Ortena.

— Pozwolisz, że przedstawię ci mojego przyjaciela, kolegę jeszcze z ławy szkolnej; pan Karwicz — panna Stamińska!

Odrzuciła się bez większego zainteresowania — i nagle rozszerzyły się jej źrenice.

Przed nią stał wysoki mężczyzna, czarnowłosy, ciemny, o stalowych oczach, męski, władczy.

Nie była to twarz klasycznie piękna, ale miała w sobie tyle siły i wyrazu, że Anna nie może oderwać od niego oczu.

Pocałunek, jaki złożył na jej dłoni jest palący. W oddali, jak gdyby akompaniamentem do tej sceny, dźwięczą romantyczne, miłkie melodie tanga. Ciemny mężczyzna w czarnym fraku pochyla się w niskim ukłonie przed jasnowłosą panną.

— Czy mogę panią prosić?..

Wstała powoli, jak ktoś zbudzony ze snu.

Kiedy po chwili wziął ją w ramiona uczuła w głowie lekki zawrót: prawie takli sam, jak wówczas, gdy siedząc w głębi ciemnego wozu obok Ortena — w tę pamiętną dla niej minutę — oparła się ramieniem o jego ramię.

— Ma oczy jak niebieska stal... i jak stal mocne ramiona... A serce? Czy i serce ma także ze stali? — spojrzała mu w twarz i zgięła kark.

Przytrzymał ją swoim silnym ramieniem i przytulił do siebie mocnym ruchem. Nie zaprotestowała... Podała się biernie temu odruchowi, czy ukrytej pieszczocie.

(C.d.n.)

W niedzielę — za miasto!



Nawet tłok na pociągach nie potrafi odstraszyć łodzian przed wyjazdem w niedzielę za miasto. Oto charakterystyczne zdjęcie, zrobione „na gorąco” w pociągu jadącym z Łodzi do Justynowa.

NA EKRANIE

Dlaczego — „Akademicka“?

Wszyscy koledzy studenci, których ostatnio spotykam, mają żal do Łódzkich Zakładów Gastronomicznych. Chodzi o nowootwartą kawiarnię „Akademicka“.

— Bardzo się ucieszyliśmy — mówią mi — kiedy przeczytaliśmy w gazecie wzmiankę, że została otwarta niedługo kawiarnia „Akademicka”. Jak to ładnie, że LZG pamięta o nas i o tym, że Łódź nareszcie się doczekała swoich własnych wyższych uczelni.

— Ale po otwarciu kawiarni zredyzy nam miny. Po LZG, które po krótkim okresie działalności zdołało sobie wyrobić w Łodzi jak najlepszą opinię, można się było wiele spodziewać — dobra marka obowiązuje. Nasze miasto nie miało jeszcze tak ładnych, na wysokim poziomie, ze smakiem i we współczesnym stylu urządzonych kawiarni, jak „Sirena” i „Łodzianka”. Spodziewaliśmy się więc, że LZG „nie obniży lotu”.

Toteż rozczarowanie było duże. Wyremontowana wprawdzie lokal, ale jak: tandeta wygląda z każdego kąta. Na pomalowanych ścianach przebiegają jakieś stare plamy i smugi. Kolor ścian kłóci się z odświeżonym, ale mimo to antycznie wyglądającym formierem u dołu. W posadzce pozostały stare pęknięcia i dziury.

I czy ładnie wygląda „biuro” w kawiarni? Czy ba można było znaleźć na to inne miejsce.

A przecież warunki lokalowe pozwalały na to, żeby z „Akademickiej” urządzić ładną kawiarnię. I gdyby tak udekorowano ściany godnymi łódzkich wyższych uczelni, które nie są wcale takie brzydkie. Podkreśliłoby to zmiany jakie zaszły po wojnie w naszym mieście i nadałoby kawiarni właściwy charakter. Bo sama nazwa mówi bardzo mało.

Jeden z zawiedzionych studentów



ZAKŁÓCAMY SPOKOJNY SEN

Dom przy ulicy Nowotki Nr 142 znajduje się w oplakany stan. Dach grozi zawaleniem. Pod czas słonecznej pogody dla mieszkania przecieka smoła, a w czasie deszczu leje się woda i dobytek niszczy. Komórki gniją i trzeszczą. Wszyscy lokatorzy, w liczbie 36, zamieszkujący ten dom, są robotnikami.

Dom wymaga natychmiastowego remontu, a Zarząd Nieruchomości spi. Na interwencję lokatorów przysyłane są tylko komisie i na tym koniec. Ten stan rzeczy trwa od 2 lat, a Zarząd Nieruchomości patrzy na to ze stoickim spokojem.

Upraszamy prosimy redakcję „Expressu” o interwencję i o zamieszczenie tego listu na łamach poczytnego pisma.

Następują podpisy 14 lokatorów domu, Drogi Zarządzie Nieruchomości! Może te wzruszające słowa zdołają Cię wreszcie wyprowadzić ze stoickiego spokoju i zabierzesz się do usunięcia źródła wodospadów i smolnej cieczy, lejącej się na głowy lokatorów? Daj im dach nad głową z prawdziwego zdarzenia!

Konkurs dla wychowawców kolonii i półkolonii letnich

W celu dostarczenia autorom książek dla dzieci i tygodnikom młodzieżowym żywego, bezpośredniego materiału z życia dzieci, ZHP wspólnie ze Zw. Nauczycielstwa Polskiego ogłasza konkurs wakacyjny dla wychowawców kolonii, półkolonii i Domów Dziecka na: pamiętnik, dziennik, opowiadanie lub opis ciekawego ze względów wychowawczych wydarzenia z życia grup dziecięcych w czasie lata.

W konkursie może uczestniczyć również starsza młodzież, pełniąca w czasie wakacji pomocnicze funkcje wychowawcze.

Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w prasie nauczycielskiej i młodzieżowej dn. 15 XI br. Dla autorów trzech najlepszych prac przewidziane są nagrody w wysokości: 50.000 zł, 40.000 zł i 30.000 zł. Autorzy pięciu następnych prac wyróżnionych otrzymają nagrody po 10.000 zł.

Dla konsumenta w mieście i na wsi

- stolówki
- bary mleczne
- smażalnie ryb

Przeszkolimy 30 tysięcy kelnerów i kelnerek

Przewyższając stopniowo braki i niedociągnięcia w obsłudze konsumentów, w stanie higienicznym pomieszczeń oraz w sprawności zaopatrzenia, uspołecznione zakłady gastronomiczne w szybkim tempie rozwijają sieć swych placówek w całym kraju.

W planie na rok bieżący przewiduje się, że aparat państwowy osiągnie liczbę 250 zakładów, a w Planie 6-letnim — ponad 2 tysiące. Spółdzielnie spożywców, które przekroczyły już swój roczny plan rozwoju sieci gospód, do końca Planu 6-letniego doprowadzą liczbę placówek do 2 tysięcy.

Zamiast obecnych 60, w końcu roku będzie w całym kraju 185 barów mlecznych, a pod koniec Planu 6-letniego — 400. Również na wsi sieć gospód spółdzielczych stale wzrasta i ilość ich sięga obecnie tysiąca. W okresie 6-letnia każda gmina otrzyma gospodę spółdzielczą, której zadania nie ograniczają się do usług gastronomicznych ale sięgają dalej, by uczynić z gospody ośrodek rozrywek kulturalnych i czytelnictwa.

Ogółem, uwzględniając jeszcze za-

W całym kraju

powstanie 8000 uspołecznionych placówek gastronomicznych

powstanie 8000 uspołecznionych placówek gastronomicznych

klady gastronomiczne prowadzone przez Centralę Rybną (probiernie i smażalnie ryb) oraz przez spółdzielczość inwalidów, uspołecznione zakłady gastronomiczne liczyć będą w 1955 roku ok. 8 tysięcy placówek.

Konieczność zapewnienia miastom i osiedlom robotniczym niezbędnej sieci uspołecznionych zakładów gastronomicznych powoduje, że w olbrzymiej większości zakłady te organizowane są w lokalach przejmowanych po przedsiębiorstwach prywatnych. Są to przeważnie lokale starego typu, źle urządzone, o małej przepustowości. W pierwszym okresie tworzenia zakładów żywienia zbiorowego — inwestycje ograniczały się do robót remontowych i nieznacznej adaptacji urządzeń.

Obecnie, gdy posiadamy już dość zna-

czną sieć gospód, dalszy rozwój idzie w coraz większym stopniu w kierunku gruntownej przebudowy lokali, a także budowy nowych zakładów. Nowe budownictwo osiąga już 15 proc. ogólnych nakładów inwestycyjnych w dziedzinie żywienia zbiorowego. Nowe zakłady buduje się przede wszystkim w miastach najbardziej zniszczonych, głównie na terenie nowych osiedli ZOR-u.

Ze względu na zadania, jakie stoją przed zakładami gastronomicznymi typu socjalistycznego, zachodzi potrzeba gruntownego odnowienia personelu; a przede wszystkim kadr kelnerskich i kucharskich. W okresie 6-letnia personel zakładów gastronomicznych będzie wymagał zasilenia nowymi kadrami w ilości co najmniej 30 tysięcy ludzi. W miarę możliwości do pracy w gospodach i restauracjach uspołecznionych werbowane będą kobiety.

Szkolenie nowych pracowników dla uspołecznionych zakładów gastronomicznych odbywa się coraz szerszymi rozmiarami. Zarówno Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego jak i Związek Spółdzielni Spożywców prowadzi liczne kursy w Warszawie, Wrocławiu, Sosnowcu (koło Jeleniej Góry) i Wiśle, szkoląc obsługę sal konsumcyjnych, szefów kuchni i kierowników zakładów. Szkoły CUSZ przygotowują będą oprócz pracowników kelnerskich i personelu kuchni, również kierowników sal, kalkulatorów itp.

Jeszcze w ciągu bież. roku Państwo we Zakłady Gastronomiczne przeszkolą 1.500 kandydatów na kelnerów, gospody spółdzielcze zaś — 3 tysiące. Organizowane również liczne kursy dla szefów kuchni i kierowników sal, przeszkolą ponad kilkaset kierowników przedsiębiorstw i kucharzy.

Wobec dotkliwego braku wykładowców szkół gastronomicznych, CUSZ uruchomi w bież. miesiącu kurs dla dotychczasowych wykładowców szkół gospodarskich i hotelarskich. Wszyscy ci wykładowcy przystąpią od września do szkolenia pracowników gastronomicznych.

Regularnie się spóźnia..

Pociąg — bumelant

Ludność nie może na czas zdążyć do pracy

Od zamieszkałego czasowo w Grotnikach Jerzego Wróblewskiego otrzymaliśmy list, który zamieszczamy poniżej z niewielkimi skrótami:

„Z nadejściem lata rozpoczęły się letniska i zmora dojazdów z miejscowości podmiejskich do pracy. Można by przeboleć jazdę na jednej nodze, tłok i trudności dostania się do wagonów, nie można jednak pominąć milczeniem dwóch faktów: spóźnień pociągów i korka przy wyjściu.

Chroniczne opóźnianie się pociągu Nr 55033 przychodzącego z Kutna na Dworzec Kaliski o godz. 7.05, stało się plagą wielu dojeżdżających. W ostatnim na przykład tygodniu punktualnie przybył ów pociąg jedynie w środę. W pozostałe dni tygodnia opóźniał się od 4 do 11 minut. Po przejeździe na dworzec — drugi akt porannej tragedii — korek

przy wyjściu. Na oddanie biletów trzeba czekać czasami do 10 minut. Na cztery stanowiska kontrolne, tylko dwa lub trzy są czynne.

Kiedy zdyszany pasażer wpada na przystanek tramwajowy — tramwaju już nie ma. I on ma przecież swój rozkład jazdy i nie czeka na spóźnionych. Wynik zaś tego wszystkiego jest taki, że kiedy wchodzi się wreszcie do biura, zegar wskazuje kilka minut po ósmej!”

Poniżej uwagi naszego czytelnika są słuszne i poparte równocześnie wypowiedziami wielu innych łodzian, dojeżdżających do miasta, uważamy że należałoby w godzinach rannych uruchamiać na Dworcu Kaliskim wszystkie wyjścia — a obsługę pociągu kutnowskiego — nauczyć punktualności!

Murarz Sienkiewicz wygra zakład!

Coraz wyżej sięgają mury nowych domów na Bałutach

Stare miasto jeszcze w sierpniu r. b. dostarczy ludności Łodzi ponad 100 mieszkań

Lipcowe słońce splywa na ziemię potokami żaru. Ruchliwe zazwyczaj i tętniące życiem uliczki „starego miasta” pogrążyły się w rozleniwiającej ciszy. Jedynie od strony budujących się domów ZOR-u dobiegają dźwięki uderzających o cegły młotków i kielni. Czerwone mury, poprzątkowane białymi pręgami wapna, rzucają krótkie „południowe” cienie.

Zbliża się przerwa obiadowa, a zarazem najbardziej upalna pora dnia. Opaleni na brąz robotnicy ocierają co chwila spocone twarze, chłodząc się wodą studzienną.

— Tylko patrzeć gongu — stary murarz odłożył na chwilę kielnię i sięgnął po ukrytą w kieszeni butelkę z kawą. — Ciekaw jestem co tam moja stara przy szykowała na obiad — mruczy do siebie, wlewając w spieczoną usta orzeźwiający płyn.

— Zdaje się, Andrzejku, że wasz Stasiak dzwiga już menażki. — Ale fest roboty żeśmy machli, nie? — Drugi z murarzy patrzy z dumą na świeżo postawiony mur. — Jak tak dalej pójdzie to „po tók” skończymy dużo wcześniej..

Donośne uderzenia w szynę przerwały mu w połowie zdania.

Przerwa. — Co tam w domu? Co robi matka? — stary spogląda pytająco na syna, grzebiąc lżyka w menażce.

Stasiakowi nie w głowie teraz opowiadania o domu i matce. Rozgląda się po terenie budowy szeroko otwartymi oczyma, starając się wszystko zrozumieć i zapamiętać.

— Tato! — pociągnął naraz ojca za

rękę — kiedy będą ludzie mieszkać w tych domach co budujecie?

— O, już nie długo — murarz wytarł chustką usta — Patrz, na 30 bm. są już mury parteru. Będzie się zakładać strop. Budynek 30-a, też posiada parter, w 26 betonuje się strop, a w 27 zaś skończyli my piwnice. Domy rosna, jak na drożdżach. Co dzień większe normy wyrabiamy..

— A wy, tato, wy ile macie normy?..

Ja..

Ale Stasiak już nie słucha. W tej chwili na odwróconej do górnym trawie siadło kilku robotników. Z pierwszych słów widać, że zanosi się na ciekawa rozmowa.

I co, Sienkiewicz, okazuje się, że „stary ale jary” we trzech wam nie mogą dać rady — opalony „na murzyną” robotnik klepnął w kolano siwego już murarza.

— Nie dadzą, nie! Zadnemu Kostrzewskiemu i wszystkim razem nie dam się wyprzedzić. Spójrzcie na tablice, co było w sobotę — Sienkiewicz wskazał palcem — Jan Kostrzewski wyrobił tylko 116 procent normy, Bronisław Kostrzewski 117 i Antoni Kostrzewski 117 pro-

cent, gdy ja wykonałem 149 procent normy. Ale to nic. Tak jak powiedziałem, niech tylko wyjdę z ziemi na otwarty mur, to 250 procent letko wyrobuję..

Siedzący obok spojrzeli z niedowierzaniem. — Oj, stary, czyż czasem nie przeholował — „Murzyn” zdziwił się.

— To czemu teraz nie macie. Wasza największa norma była, zdaje się, 192 procent..

— Ja tam nie umiem robić w tłoku. Robi nas dziewięć dwódek, człówek nie może się rozprzestrzenić.. Sami zresztą na to narzekacie. Ale jak nie wierzyacie to załóżmy się..

Umilkli na chwilę, patrząc na skapanie w słońcu mury. Już w połowie sierpnia stana tu cztery nowe budynki o łącznej kubaturze około 20 tys. metrów sześciennych. W sierpniu ludność Łodzi otrzyma ponad sto nowych dwu i trzy-izbowych mieszkań.

Stasiak widzi oczyma wyobraźni te przyszłe mieszkania. Jasne ściany, na biało pomalowane okna, firanki i kwiaty. Bo kwiaty muszą być konieczne.

Spójrzal z boku na ojca, na Sienkiewicza oraz na ich zgrubiałe od wapna i cementu ręce. Dzięki jego ociu i podobnym mu murarzom, dzięki ich zapaleniom, na miejscu starych ciemnych i ponurych kamieniczek wyrosną piękne robotnicze domy! (1)

Emocje na torze

Wspaniałe finisze i... defekty

Bek i Gabrych wygrywają amerykański wyścig parami w Helenowie



Rozpromienione twarze publiczności, opuszczające wczoraj wieczorem tor helenowski, świadczyły najlepiej, że impreza należała do gatunku udanych. Wyścig amerykański parami, który zawsze cieszył się u lodzian ogromną popularnością, i tym razem zgromadził na trybunach kilka tysięcy widzów, żadnych emocji sportowych.

Kto zresztą na emocje liczył, nie zawiódł się. Dostarczyli ich zarówno wspaniałe finisze, jak też i liczne... defekty. Bohaterem wczorajszego wyścigu był bezspornie Bek, który zagarnął dla siebie i swego partnera — Gabrycha największą ilość zwycięstw na finiszach, ale też i największą spośród wszystkich zawodników ilość defektów.

Jego wczorajszy start przypominał pod tym względem „szczęście” Pietraszewskiego na szosie: w decydujących momentach pękała guma lub też spadała łańcuch. Poza samym zawodnikiem najbardziej z tego powodu byli zmartwie ni jego liczni kibice, którzy po każdym z tych wypadków złorzeczyli na fatalny pech względnie oniemiała i bezsilni przyglądali się, kiedy ich ulubieniec mijali wszyscy zawodnicy.

O wiele szczęśliwiej jechał wczoraj Sałyga, mający za partnera Leśkiewicza. Wykazując naprawdę wspaniałą formę, zdołał sobie w równym stopniu co Bek zaskarbić sympatię rozentuzjazmowanej jego jazdą publiczności. Był on dla Beka najgroźniejszym przeciwnikiem na finiszach, które przegrywał minimalnie, z różnicą — jak to się mówi — jednego włosa.

Mimo swej niezaprzeczalnej atrakcyjności, nie cały przebieg wyścigu był interesujący. W połowie zawodów niektórzy z widzów ucinali sobie

nawet krótką drzemkę, z której budziła ich dopiero trąbka sędziego, oznajmująca bliski finisz. Ze publiczność czasem drzemała, nie trzeba jej się znów dziwić. Jazda niektórych zawodników na prawdę działała niekiedy usypiająco. Nie mogliśmy na przykład poznać w Wójciku torowego mistrza Polski, Warszawianin jeździł raczej „półgazem” i sprawiał wrażenie, jak gdyby był w ślą wszędzie, tylko nie na torze. Po pewnym też czasie „wysiadł”.

O wiele lepiej natomiast spisała się para Siemiński — Włodarczyk, która z powodu defektów miała nawet 2 okrążenia straty. Obydwaj jednak ambitną jazdą wyrównali rachunek z czolówką. Podobnie z parą śląską, którą tworzyli Hadasik i Nowoczek. Na ostatnim finiszu byli oni już tylko o jedno okrążenie w tyle.

Zawody zakończyły się już o zmroku, przy świetle lamp. Wydaje się jednak, że zarówno po winny być nieco silniejsze. Oczywiście, nie cho-

dzi tu o zawodników, którzy tor helenowski znają już na pamięć, lecz o publiczność, która nie może często rozpoznać kolarzy.

Wyścig dał ostatecznie zwycięstwo parze Bek — Gabrych (LKS Włókniarz), która dystans 100 km przebyła w czasie 2:32,47, zdobywając 30 pkt. Na drugim miejscu znalazła się para Sałyga — Leśkiewicz (Gwardia Łódź) — 29 pkt., na trzecim Siemiński — Włodarczyk (Ogniwo W-wa) — 5 pkt., na czwartym Hadasik — Nowoczek z Ruchu (1 okrążenie w tyle) — 9 pkt. i na piątym Murowaniecki — Malinowski z LKS Włókniarz (2 okrążenia w tyle) — 11 pkt.

Parę Wójcik — Piegat (Ogniwo W-wa), Pietraszewski L. — Borucz (LKS Włókniarz), Pietraszewski M. — Świercz i Marchwiński — Janicki (obydwie kombinowane) biegu nie ukończyły.

Poszczególne finisze padły łupem następujących zawodników: Beka — 6, Sałygi — 2, Pietraszewskiego M. i Leśkiewicza — po 1.

Słuszna droga „Włókniarza”

Inicjatywie Zrzeszenia należy gorąco przyklasnąć



Pisząc przed kilkoma dniami o zjeździe aktywistów Zrzeszenia „Włókniarz”, wskazaliśmy na fakt, iż zagadnienia wychowawcze i oświatowo-kulturalne były dotychczas zupełnie pomijane.

Wspomniany już zjazd będzie jednak punktem zwrotnym w działalności Zrzeszenia. Bo oto na naradzie roboczej członków Okręgowej Rady Zrzeszenia postanowiono w porozumieniu z Zarządem Łódzkim ZMP zorganizować od lipca periodyczną akcję szkolenia ide-

ologicznego, obejmującą wszystkie kluby.

Ponadto, w związku ze świętami i uroczystościami o charakterze państwowym oraz wydarzeniami na arenie krajowej i międzynarodowej, prowadzić się będzie akcja odczytów, prelekcji, pogadanek itp. na aktualne tematy.

Rozpoczynając tę pracę, Zrzeszenie „Włókniarz” wzywa pozostałe Zrzeszenia do podejmowania podobnej akcji w trosce o wychowanie sportowców na oddanych Polsce Ludowej obywateli.

Inicjatywie „Włókniarza” należy tylko przyklasnąć.

POZNAJEMY sportowców



TADEUSZ ANTONOWICZ

Młody, bo 20-letni lekkoatleta LKS Włókniarz, wypłynął na szersze wody na mistrzostwach Polski w hali krytej w Przemyślu, gdzie zupełnie nieoczekiwanie pokonał w biegu na 50 m akademickiego mistrza świata — Stawczyka. Poza sprintem, do specjalności jego należą także skoki.

Kilka tygodni temu zdobył upragnioną maturę. Obecnie pragnie się dostać na Politechnikę na wydział chemiczny. Jeśli będzie przyjęty, nie tak łatwo da mu się pobyć na naukę na PE ze sportem, ale — jak twierdzi — przy dobrych chęciach wszystko można. Przecież i Moderówna i Stawczyk, Buhl, Puchocki i inni też studiują względnie już ukończyli studia, a mimo to występowały nawet w barwach reprezentacji Polski. Naprawdę więc i temu ten problem nie przysporzy żadnych trudności.

Poza wstąpieniem na Politechnikę, Antoni marzy również o uzyskaniu wyniku poniżej 11 sek., na 100 m. Dla sprintera to najcięższy moment w karierze, a jedno przeszkodzenie i najtrudniejszy orzech do zgryzienia. Wierzymy jednak, że da sobie z nim radę...

AZS uczy pływać i przygotowuje się do zawodów



AZS urządza w lipcu kursy nauki pływania. Nauka odbywać się będzie na basenie Politechniki Łódzkiej — Gdańska 155, w poniedziałki, wtorki, czwartki, i piątki w godz. od 17—18. Jednocześnie odbywać się będą treningi pływackie dla studentów zaawansowanych.

Zarząd Środowiskowy AZS w celu uczenia święta PKWN organizuje zawody pływackie w dn 22 lipca br., w których będą mogli wziąć udział jedynie studenci, uczęszczający na treningi. Zapisy na kurs i treningi odbywać się będą na basenie od 17.VII br.

Zacieśnia się przyjaźń

między sportowcami Polski i NRD

W drugiej połowie lipca projektowany jest wyjazd sportowców polskich (lekkoatletów, lekkoatletek i gimnastek) do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Zawodnicy nasi wystąpią w Berlinie i innych miastach NRD.

TEATRY

Nowy — „MAKAR DUBRAWA” — 19.15.
Im. Stefana Jaracza — Opera śląska „LAK ME” — godz. 19.

Powszechny — Teatr nieczynny.
„Osa” — „SLUBY MURARSKIE” — czyli wodewil warszawski — godz. 19.30.

Lutnia — „CORKA PANI ANGOT” — godz. 19.15.

KINA

ADRIA — Wołga, Wołga — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Przybrana córka — 16, 18.30, 21.
BAJKA — Harry Smith odkrywa Amerykę — 18, 20.

GDYNIA — Program aktualności nr 27.
HEL — Wesoły sublokator — 16, 18, 20.
MUZA — Nieodrodna córka — 18, 20.

POLONIA — Oni mają ojczyznę — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Elwira Madigan — 17.30, 20.

ROBOTNIK — Podróże Gulivera — 18, 20.
ROMA — Wiosna — 18, 20.
ROMA — Legitymacja partyjna — 18, 20.

REKORD — Miłość na lekarstwo — 18, 20.
STYLOWY — Zagubione dni — 17.30, 20.
ŚWIT — Siódma zastawa — 18, 20.

TECZA — Kłopotliwe alibi — 15.30, 18, 20.30.
TATRY — Decyzja prof. Milasa — 16.30, 18.30, 20.30.

WISŁA — Maaret — 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Oni mają ojczyznę — 16.30, 18.30, 20.30.

WOLNOŚĆ — Spotkanie nad Łabą, 16, 18, 20.
ZACHETA — Saławat wódz Baszkirów — 18, 20.

hallo! tu kolo sportowe

W ubiegłym tygodniu koło sportowe Nr 376 przy Składnicy Wyrobów Bawełnianych zegnało swego prezesa honorowego, ob. Józefa Kwiatkowskiego. Za położone na odcinku WF i sportu zasługi wręczono mu dyplom uznania.

W ramach tych skromnych uroczystości po żegnanych rozegraliśmy mecze piłki siatkowej i koszykowej. W rozgrywkach tych brały udział drużyny koła Nr 376: drużyna magazynu Nr 1 i Nr 2, oraz zespół wystawiony przez ZMP.

W siatkówce magazyn Nr 1 pokonał magazyn Nr 2 w stosunku 2:1 i (10:15, 15:10,

Gdyby był trener...

15:4). W koszykówce magazyn Nr 1 zwyciężył koło ZMP w stosunku 36:9 (22:9).

Na marginesie obydwu spotkań można powiedzieć, że żywotność, jaką wykazują niektórzy gracze, nie ujęta w techniczne ramy gry może stać się kiedyś przyczyną nieszczęśliwego wypadku. Chcielibyśmy przeto tą drogą zwrócić się do Zrzeszenia „Spójnia” z prośbą o przydzielenie nam trenera, pod okiem którego moglibyśmy trenować przynajmniej raz w tygodniu. Wtedy i droga do laurów będzie dla nas łatwiejsza...

Józef Filipeczak
Korespondent „Expressu Ilustrowanego”

Sześciu zuchów z Legnicy

Dzielnym juniorkom zgotowano gorące przyjęcie



Między sekcjami kolarskimi poszczególnych klubów wprowadzono wspólny zawodnictwo w dziedzinie turystyki. O ile jednak w klubach łódzkich jakoś mało o nim słychać, o tyle w innych miastach sprawę tę postawiono na właściwym stopniu.

Tak np. sekcja kolarska „Włókniarza” z Leg-

nicy na Dolnym Śląsku posiada kilku utalentowanych juniorków. Sześciu z nich zawitało właśnie wczoraj do Łodzi, obranej za cel wycieczki turystycznej.

Juniorki: Górny, Jagoda, England, Grabowski, Kiziński i Chwaja przebyli 280-kilometrową trasę z Legnicy do Łodzi na dwie „raty”. Stawili się w Łodzi, obejrzeni stadiony i boiska, a wieczerą byli obecni na zawodach kolarskich, gdzie publiczność zgotowała im serdeczne przyjęcie.

Dziś rano wyruszyli w drogę powrotną do Legnicy. Dodać należy, że juniorki „Włókniarza” z Legnicy — to chłopcy w wieku od 16 do 17 lat.



79

— Gołąb z Tendry przyleciał i przyniósł komisarzowi pismo, — objaśnił bosman Jermakow.

Dowódca nie miał prawa powiedzieć o czym jeszcze pisał Wawilow i że w końcu raportu było dopisane:

„Dzisiaj w nocy feluka wychodzi do Turgajcewa po jakiegoś pasażera”.

Jakim sposobem dowiedział się o tym Wawilow, pozostało tajemnicą...

Przy pomysłnym wietrze droga na Tendrę trwała 3 godziny, jednakże „Waluta” zużyła na przebycie tej przestrzeni godzinę więcej.

Zupełnie zrozumiałe, że feluki u brzegów wyspy dawno już nie było. Starszy posterunku opowiedział, że Jednooki próbował atakować latarnię morską, ale nie dał rady i kiedy nastąpiła burza uciekł.

— Mamy rozkaz wziąć na szkuner czerwonego żołnierza Wawilowa! — powiedział starszemu posterunku Kowalczyk.

— Zabili go. Uciekał od nich, oni zaś posłali za nim trzy kule. Napisał pismo i skończył biedak...

Po pięciu kursach szalupa szczęśliwie wylądowała na brzeg skrzynki, worki z żywnością i odzieżą i beczki słodkiej wody.

Kowalczyk siedział przy sterze, czernej marynarce dziarsko wiosłował. Kiedy szalupę niosło po spadzistym grzbiecie na mieliznę, bosman komenderował: — Strzeż wiosła!

Strażnicy chwytali szalupę za burtę i wyciągali ją z zimnej wody.

— Uwaga! na cukier! — ostrzegł Kowalczyk. — Morza nie trzeba podsiadać!

Mokrzy, zziębnięci ludzie biegiem odciągali drogi ładunek dalej od wody.

— Rano było minus osiem, — krzyknął starszy posterunku, — w nocy oczekujemy dziesięciu!

— Spieszcie się! — przynaglał Kowalczyk, z trwogą patrząc na ciemniejący horyzont.

Podczas wylądunku burza doszła do sześciu stopni. Wiatr wzmagał się z każdą minutą coraz bardziej. Fale i chmury piany ustawicznie zasłaniały niską wyspę.

Kiedy szalupa wróciła, „Waluta” podniosła kotwicę i odeszła od Tendry pod skróconymi żaglami. Jermakow spieszył, aby dostać się jeszcze pod wieczór do Odessy.

ROZDZIAŁ IV

Kotowały się wierzchołki okrążających dom młodych topoli, ogołocone gałęzie uderzały jedna o drugą, w sztachetach parkanu świstał wiatr, furka chwiała się i stuknęła klamką, a na dachu wiatrak obracał się, jak bączek.

Przeptyw szumiał tak głośno, jakby morze szykowało się do wylewu, zatopilo winnice i fale uderzały już zupełnie blisko, tuż za oborą.

Gęsty śnieg sywał na ściętą mrozem ziemię.

Trzej mężczyźni z karabinami podszli do ogrodu od strony brzegu morską i rozdzielili się: jeden został na rogu, drugi — pośrodku ogradzającego ogród parkanu, a trzeci — przy furcie wychodzącej na morze.

Inni trzej pozostali w wąskim zaułku, ogradzającym ogród z zachodniej strony, a dwaj ostrożnie przedostali się do przylegającej do ogrodu od wschodu winnicy.

Kiedy otoczono już w ten sposób dom i ogród, Kudriaszew oraz jego towarzysze weszli na ganek domu i naczelnik posterunku lekko zapukał do drzwi.

Nikt się nie odzywał. Zastukał wtedy energicznie. Przez kilka minut ludzie stali w milczeniu, ktoś dla rozgrzewki przypytywał nogami.

Śmętnie i natrętnie skrzypiał wiatrak na dachu.

— Spi, Bóg z nim, nie warto budzić, wrócimy! — rozległ się w ciemności czyjś baryton.

— Obudzi się! — Kudriaszew znów zaczął stukać.

Za drzwiami dało się słyszeć szuranie nocnych pantofli.

(C.d.n.)